Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 23 | Lwów, sobota 28 stycznia 1933 | Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS WE LWOWIE

W niedzielę 29 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali OKR (Rutowskiego 23, II p.)

OGÓLNE ZGROMADZENIE PARTYJNE

Na porządku dziennym:

„Sytuacja polityczna i gospodarcza w kraju". Referować będą tow. posłowie: M. Niedziałkowski, K. Pużak i Z. Żuławski.

Wstęp na zgromadzenie wyłącznie za okazaniem legitymacji partyjnej. Wzywamy towarzyszów i towarzyszki do najliczniejszego udziału.

OKR PPS we Lwowie.

BACZNOŚĆ TECHNICY!

Związek niezależnej młodzieży socjalistycznej zawiadamia, że przyjmuje wpisy nowych członków codziennie od godziny 17·30 do 18·30 w lokalu Sykstuska 21 II piętro. W piątki każdego tygodnia referaty dyskusyjne. Początek referatów o godzinie 19-ej. Goście mile widziani.

Pomysł skoszarowania studentów

P. poseł BB Czuma doskonale się ośmieszył, nazwawszy „wydawnictwem anonimowem" księgę zbiorową trzydziestu profesorów szkół akademickich, podpisanych imionami i nazwiskami, i to takiemi nazwiskami, jak: Balzer, Brückner, Rozwadowski, Zieliński, Godlewski, biskup Godlewski, Kot, Estreicher, ks. Michalski, Hryniewiecki, Huber, Świętosławski... Same „anonimy"...

Każdy według siebie sądzi. Gdyby p. Czuma wydał książkę, choćby ją podpisał, niewieleby się ona różniła od anonimu. Są bowiem w nauce pewne nazwiska, których niepodobna odróżnić od anonimów. Ale trzydzieści nazwisk podpisanych w księdze zbiorowej profesorów to chyba tylko w oczach kompletnych nieuków i ignorantów z którejś tam brygady mogłyby uchodzić za nazwiska „nieznanych profesorów"...

Okrasiwszy swoje przemówienie w sejmowej komisji oświatowej owym rodzynkiem o „wydawnictwie anonimowem", p. Czuma zgłosił w komisji szereg poprawek do projektu p. Jędrzejewicza, uchwalonych przez BB i akceptowanych przez p. Jędrzejewicza.

Są między temi „poprawkami" nielada dziwolągi, np. następująca, proponowana jako art. 43:

„Szkoły akademickie prowadzą pracę **wychowawczą** nad młodzieżą, między innemi w kierowanych przez siebie **bursach akademickich.** Rozporządzenie ministra W. R. i O. P. ustala zasady wychowania w tych zakładach".

P. Czuma wyjaśnił, że na owe „bursy" mają zostać przeistoczone istniejące **domy akademickie**, ale nie wyjaśnił:

1) w jaki sposób to się ma stać, czy mianowicie zapomocą **konfiskaty domów akademickich?**

2) czy zakładanie domów akademickich lub fundowanie burs akademickich **ma zostać zakazane filantropom?**

3) czy dla studentów ma być wprowadzony **przymus mieszkania w bursach? czy studentom nie będzie wolno mieszkać u rodziców lub wogóle prywatnie,** ani przyjmować posad guwernerów, czy innych posad zarobkowych z wiktem i mieszkaniem?

Na te wszystkie pytania „bezimienny" autor „poprawek" nie dał żadnej odpowiedzi. W jego „poprawce" widać tylko ochotę **skoszarowania** młodzieży akademickiej.

A druga jego „poprawka" zmierza wprost do wzięcia młodzieży „na powróz". Mianowicie do wprowadzonych już w projekcie p. Jędrzejewicza represyj dyscyplinarnych przeciw młodzieży proponuje p. Czuma dodać w art. 52 jeszcze jedną, jako punkt 4:

„**Pozbawienie prawa udziału w życiu akademickiem** na czas ograniczony lub **na czas studjów**".

Co to oznacza? Studentowi o niezależnych poglądach politycznych możnaby zakazać należenia do stowarzyszeń akademickich, do naukowych kół akademickich, możnaby mu zabronić udziału w zebraniach kolegów, wygłaszania odczytów, zabierania głosu w dyskusjach. Wprost szaleńczy pomysł!

Niechaj społeczeństwo się dokładnie dowie, w jakich okowach chce BB młodzież „wychowywać"...

Płk. Belina wojewodą lwowskim

„IKC" doniósł, że prezydent m. Krakowa płk. Belina-Prażmowski mianowany zostanie w dniach najbliższych wojewodą lwowskim i że na nowem stanowisku otrzymać ma szczególnie rozszerzone pełnomocnictwa.

Warszawa, 27 stycznia (tel. wł.). Potwierdza się, że prezydent miasta Krakowa, pułkownik Belina-Prażmowski, zostaje wojewodą lwowskim w miejsce wojewody Rożniewskiego, który zostaje przeniesiony do Lublina.

Sikawki

Zwykła to rzecz, że do każdego pożaru wyruszają sikawki. Dzieje się to też przy pożarach politycznych, które gasi się zapomocą tzw. sikawki do dementowania, choćby chodziło o fakty tak oczywiste, że ich zaprzeczanie w żywe oczy jest poprostu tchórzostwem.

Nie upłynęło 24 godzin od wypowiedzenia przez p. ministra Zarzyckiego ostrych słów pod adresem pewnych Polaków - szkodników naszych interesów na Górnym Śląsku, a już ze wszystkich stron wyruszyły sikawki, aby gasić ogień temi słowami wywołany. Nie bez wpływu pozostał notowany przez prasę fakt, że zaraz po wygłoszeniu tego przemówienia zażądano z prezydjum Rady ministrów autentycznego jego tekstu — to jest rzecz naturalna, ileże w prezydjum traktuje się takie sprawy ze stanowiska politycznego, a więc w rękawiczkach, podczas gdy p. Zarzycki rąbnął sobie po ludzku, powiedzmy: po żołniersku. Efekt tego zainteresowania się pałacu na Krakowskiem Przedmieściu słowami padłemi w gmachu przy ul. Wiejskiej był też błyskawiczny; pojawiło się „wyjaśnienie" p. generała-ministra w tym sensie, że nie miał żadnych konkretnych osób, w szczególności ks. Janusza Radziwiłła, na myśli i że tylko „prasa opozycyjna" wysunęła pewne nazwiska, podczas gdy on mówił tylko o „nie wszystkich Polakach".

Co to za niepoczciwa ta prasa opozycyjna, która dodaje komentarze do mowy p. ministra! Łatwo p. ministrowi podpisać takie wyjaśnienie, gdy ma w kieszeni notes zawierający 22 nazwiska, których wymienić nie chce; łatwiej jeszcze prasie opozycyjnej wymienić pewne nazwiska, ileże skład rad nadzorczych koncernu Flicka nie jest tajemnicą, mieszczą się w nich obok wymienionych trzech arystokratów także nazwiska paru byłych ministrów i takich, którzy jeszcze mogą ministrami zostać.

Mylą się ci, którzy to wyjaśnienie spowodowali i ci, których ono dotyczy, jeżeli sądzą, że opinja publiczna przyjmie ze spokojem do wiadomości dodatkową korekturę słów, które w swej wyraźnej niedwuznaczności nie znoszą wprost komentarzy. Mylą się panowie z BB, tworzący tam tzw. grupę gospodarczą, jeżeli sądzą, że strąbione przez nich zebranie i ewentualne na niem uchwały usuną ze świata fakt, który — wedle wyjaśnienia p. Zarzyckiego — miał pozostać poufny a stać się hańbą, która mimo sikawek musi wywołać wstrząs sumienia wszystkich, którzy nie bawią się w dyplomację, lecz nazywają rzecz po imieniu.

Można też rozumieć, że sprawa ta — jak oględnie wyraża się prasa sanacyjna — dotknęła niemile pewne osoby z wspomnianego ugrupowania, ale muszą oni pamiętać, że sprawę tę poruszył minister rządu, który oni popierają, na który oni mają silny wpływ, któremu oni oddali się nietyle duszą i ciałem, ile rękami i kieszeniami otwartemi do brania. Tego faktu żadna woda z żadnej sikawki nie zmyje. Można ostatecznie tam, gdzie obie strony mają coś do ukrywania i wiele do stracenia, wprowadzić zamęt w pojęciach przez naprowadzenie na fałszywe ślady, ale mimo wszystkich tych zabiegów pozostanie historyczną prawdą: dnia 25 stycznia 1933 minister Rzpltej z trybuny sejmowej określił pewną kategorję „wysoko urodzonych" Polaków jako szmaty, i ten, że p. minister tej charakterystyki nie cofa, że usiłuje tylko podciągnąć pod nią innych niż prasa opozycyjna wymieniła ludzi. Jeżeli to ostatnie „osłabienie" policzka im wystarcza, tem gorzej dla nich.

—ooo—

Komuno-faszyzm

Komunistyczna Partja Polski odbyła niedawno swój szósty zjazd na którym uchwaliła nowy program i nareszcie „zbolszewizowała się", to znaczy pozbyła się różnych „odchyleń" i posłusznie bez szemrania wykonywa rozkazy Moskwy.

Nowy program opiera się na przesłance że rewolucja światowa, a zwłaszcza w Polsce szybkiemi zbliża się krokami i że nikt inny jeno właśnie komuniści staną na jej czele, odniosą pełne zwycięstwo i wprowadzą swoją dyktaturę.

Pod dyktandem Moskwy zjazd orzekł, że Polska należy do krajów, gdzie „kurs(!) jest na rewolucję socjalistyczną ze znacznym zakresem zadań burżuazyjno - demokratycznych; program oczywiście zatwierdził ten „kurs".

Zjazd pośrednio wyraził nam uznanie, stwierdzając, że „zręczne manewrowanie socjal - faszyzmu" stanowi dla komunizmu „szczególną trudność w rozwoju walk masowych" i stwarza jeden ze „słabych odcinków pracy partyjnej", że „tempo rozkładu socjalfaszyzmu nie odpowiada poziomowi wzniesienia rewolucyjnego".

Nas tu jednak obchodzi najwięcej program narodowy komunistów. Przyznają oni sami, że dokonali *zwrotu* na tym punkcie.

Istotnie, jestto zwrot który może przyprawić o *zawrót głowy* każdego komunistę.

Ten zwrot jest właściwie nawrotem do hasła *Lenina* z przed wojny światowej. Wtedy *Lenin* głosił że narody, ujarzmione przez carat, mają prawo samookreślenia i oderwania się od Rosji.

Gdy bolszewicy dorwali się władzy, to — jak wiadomo — bardzo szybko zapomnieli o tem haśle i haniebnie je zdradzili.

Obecnie *zbolszewizowani* komuniści polscy odgrzewają hasło *Lenina* z czasu, kiedy on jeszcze był socjalistą i wpadając w odchylenie socjalistyczne, domagają się dla mniejszości narodowych w Polsce „prawa samookreślenia aż do oderwania" Kresy, zarówno wschodnie, jak zachodnie, traktują komuniści jako *okupowane* przez Polskę.

Szczególnie boli komunistów los kresów zachodnich. W odezwie do robotników górnośląskich komuniści wymyślają na „zbójecki Traktat Wersalski", który „rozdarł Górny Śląsk, oddał Gdańsk pod jarzmo Polski imperjalistycznej, stworzył korytarz Polski, sztucznie dzielący Prusy Wschodnie od Niemiec". Odezwa klnie pod adresem Ligi Narodów za to, że w wyniku plebiscytu, „na mocy uchwały Ligi Narodów tej organizacji rabusiów wersalskich, *Górny Śląsk został rozdarty*".

Odezwa, zwracając się do ludu górnośląskiego, do „narodu całej Polski i Niemiec", do „narodów całego świata", woła w ekstazie że

„Zwycięski proletarjat polski" po obaleniu panowania burżuazji *„przekreśli wszystkie orzeczenia Traktatu Wersalskiego w stosunku do Górnego Śląska i korytarza..."*.

Proletarjat polski na Górnym Śląsku, w Gdyni i t. d. ma tedy „zwyciężać po to, by przejść pod panowanie Niemiec!

Do takich idjotyzmów i takich nikczemności nie dogadała się jeszcze dotąd żadna partja polityczna.

Komuniści nie zapowiadają zniesienia granic między państwami i narodami po swem zwycięstwie, lecz naprawy „krzywdy" wyrządzonej Niemcom kajzerowskim, Niemcom junkierskim i hakatystycznym. Wilhelm II mógłby śmiało zostać członkiem honorowym Komunistycznej Partji Polski.

Rzecz znamienna: komuniści polscy prowadzą od dłuższego czasu walkę z „luksemburgizmem". Róża *Luksemburg* odbiera po śmierci cięgi za to, że nie była „leninistką" że nie uzasadniła naukowo możliwości powstania Polski Niepodległej. Niewielka to wprawdzie sztuka *obecnie* zwalczać Różę *Luksemburg*, podczas gdy za jej życia traktowano ją jako nieomylną. Ale komuniści dzisiejsi popełniają teraz ten sam błąd, który zarzucają R. *Luksemburg*, mianowicie chcąc uczynić z Polski organizm niezdolny do życia, który musiałby zostać „organicznie wcielony" do Rosji i do Niemiec.

Zwrot komunistów powstał stąd, że zdaniem *Stalina* w Niemczech rewolucja jest bliska, a zwycięstwo tej rewolucji „zabezpieczy zwycięstwo rewolucji międzynarodowej". Polska staje się tedy zwyczajnie zaporą „drutem kolczastym", jak mawiał *Clemenceau* w innym sensie, na drodze do zbratania Rosji sowieckiej z Niemcami. Do tej „praktyki" sowieckiej dorabia się odpowiednie hasła i „teorje".

Komunistom być może wydaje się, że ten ich nowy zwrot jest bardzo rewolucyjny. W rzeczywistości jestto zwrot na *rzecz faszyzmu w Niemczech i w Polsce*. Kiedy przed kilku miesiącami komuniści niemieccy w walce wyborczej wystąpili z hasłem rewizji granic, to „Vorwärts" berliński słusznie **określił to, jako obłęd**, jako robotę faszystowską. Ale jak w takim razie nazwać to samo hasło u komunistów polskich?!

Hasło to wzmacnia pozycję faszyzmu w Niemczech, idzie na rękę odwetowcom niemieckim, z kolei potęguje nacjonalizm i militaryzm w Polsce, powiększa niebezpieczeństwo wojenne w Europie. Jeżeli tyle ciemnych sił reakcji da w sumie — światło rewolucji socjalistycznej, to rozum ludzki winien ogłosić bankructwo, a ludzkość dojrzała do zbiorowego samobójstwa.

Ale taką już jest polityka mężów stanu z Moskwy: jedną ręką podpisuje się pakty nieagresji, mające utrwalić pokój, drugą zaś kładzie się żagiew pod nowe wojny w Europie.

(i. m. b.).

Ostateczna likwidacja reformy rolnej

W obliczu nowej ustawy „sanacyjnej"

Projekt ustawy, o którym pisze tow. Wł. Baranowski, znajduje się w tej chwili w Komisji sejmowej. Rzecz prosta, w Sejmie o większości BBWR nie będzie on odrzucony. Tow. Wł. Baranowski traktuje go słusznie — zgodnie z tem, co mówił w Sejmie tow. H. Świątkowski—jako „ostatni gwóźdź do trumny reformy rolnej"... dopóki trwa „sanacja".

Red.

Jednem z głównych postanowień *ustawy o wykonaniu reformy rolnej* z dnia 28 grudnia 1925 r., był art. 11, który ustala, że *corocznie*, aż do całkowitego wyczerpania zapasu ziemi, rozparcelowany będzie obszar ustalony przez Radę Ministrów na wniosek Ministra Reform Rolnych, przyczem w ciągu najbliższych 10 lat, po wejściu w życie ustawy, obszar ten określano na *200.000 hektarów rocznie*.

Postanowienie tego artykułu w latach poprzednich było naogół przestrzegane. Dopiero obecnie „sanacja" w ciszy gabinetów ministerjalnych przygotowała rządowy projekt ustawy w sprawie *„zaniechania ogłoszenia na rok 1933 wykazu imiennego gruntów, podlegających przymusowemu wykupowi"* — projekt ustawy, zmierzający do ostatecznego pogrzebania reformy rolnej, motywując ten swój krok względami na złą konjunkturę gospodarczą. Projekt ustawy zawiesza bowiem na r. 1933 kontyngent parcelacyjny i zastosowanie przymusowego wykupu na cele reformy rolnej. Słusznie więc tow. H. *Świątkowski*, przemawiając w Sejmie w dn. 20 stycznia, przy pierwszem czytaniu tego projektu, zaprotestował energicznie przeciwko zaniechaniu wykonania reformy rolnej, zapowiadając, że spotka się to z *oporem wsi*.

Coraz jaskrawiej więc uwypukla się całe dotychczasowe stanowisko „sanacji" w stosunku do zagadnień mas małorolnych, i zrozumiała staje się *bierność Rządu* w zatargu na tle umów zbiorowych w rolnictwie na rok 1933/34.

***

Czy trzeba przypominać, że z chwilą odbudowania naszej Niepodległości jedną z najdonioślejszych bolączek, domagających się **natychmiastowego** załatwienia była właśnie sprawa reformy rolnej, której normalny proces został w epoce poprzedniej zahamowany przez egoizm szlachty i politykę zaborców.

Reforma rolna była nie tylko wypełnieniem testamentu wobec kilku pokoleń bojowników o Niepodległość, którzy widzieli w tem, że nie podjęto w porę główne źródło niewoli narodowej — i nie tylko naprawieniem krzywd, wyrządzonych ludowi polskiemu — ale jednocześnie **koniecznym warunkiem pomyślnego rozwoju naszej wsi** w przyszłości, jeśli zważymy, że, według oficjalnych obliczeń **Głównego Urzędu Statystycznego**, posiadaliśmy w r. 1921 na ogólną liczbę 3.260.000 gospodarstw rolnych — zgórą **2.110.000 gospodarstw karłowatych**, zajmujących z ledwością 4 i pół miljona hektarów ziemi, podczas gdy w tym samym czasie około 20 tysięcy folwarków obszarniczych zajmowało 13 i pół miljona hektarów, co odpowiada 45 proc. ogólnej przestrzeni kraju.

Od tego czasu stan posiadania na wsi uległ pewnej zmianie na niekorzyść obszarników, a to w związku z przeprowadzaniem tu i ówdzie likwidacji serwitutów, komasacji gruntów, lub parcelacji; z braku danych urzędowych — określilibyśmy tę różnicę na 8 — 10 proc. Ale równocześnie **pogorszyło się wybitnie położenie chłopów**, gdy uwzględnimy fakt, że tymczasem zaludnienie wsi wzrosło z 70 na 83 osób na klm. kwadratowym, co przy obecnem zahamowaniu emigracji i wszelkich robót, spowodować musiało dalsze rozdrobnienie gospodarstw chłopskich.

Nic przeto dziwnego, że najnowsze obliczenia wskazują, że przy obecnych stosunkach, **około 10 miljonów ludności rolniczej niema już co robić na wsi.**

Ta przerażająca rzeczywistość jest tem smutniejsza, że jesteśmy bodaj jedynem państwem w Europie, gdzie miljony chłopów duszą się na skrawkach ziemi, cierpiąc najstraszliwszą nędzę a kilkuset obszarników zajmuje niemal połowę ziemi w kraju. Inne państwa dokonały reformy rolnej, jeśli nie na długo przed wojną europejską, to bezpośrednio po jej zakończeniu.

***

Zdawaćby się mogło, że w tych warunkach należało wkroczyć na drogę *szybkiego przebudowania naszego ustroju rolnego*, a zwłaszcza obecnie, gdy ceny ziemi znacznie spadły, a kryzys daje się najdotkliwiej odczuwać. Tak jednak nie jest, polityka „sanacji" w stosunku do wsi, *nakreślona na zamku radziwiłłowskim w Nieświeżu*, idzie po linji całkowitego przekreślenia nawet tamtej skromnej ustawy o reformie rolnej z roku 1925, — ustawy, *nieopartej wszakże o zasadę wywłaszczenia obszarników bez odszkodowania* i pozostawiającej im do 360 ha ziemi na głowę rodziny, a zatem nie krzywdzącej ustawy, którą przeprowadzono w Sejmie kompromisowo, po długich, bo sześcioletnich walkach i targach.

Wypaczanie obowiązującej ustawy o reformie rolnej stało się regułą. Zaczęło się od niebywałego *śrubowania ceny ziemi parcelowanej*; i tak—podczas gdy w r. 1925/26 hektar ziemi *najlepszej* kosztował 500 — 1000 zł., w zależności od okolicy i stosunków miejscowych, to w latach 1927/28/29 cena tej samej ziemi wynosiła od 3000 — 5000 zł. Doprowadziło to do *zrujnowania wszystkich małorolnych i robotników rolnych*, zwłaszcza słabszych finansowo, o czem już niejednokrotnie pisaliśmy. Obszarnicy zaś, parcelując w tym samym czasie ziemię, robili świetne interesy.

Niedostateczny nadzór nad wykonywaniem reformy rolnej ze strony powołanych do tego urzędów ziemskich i przesadna biurokracja w dziedzinie przenoszenia tytułów własności na nowonabywców, doprowadziła do tego, że *większość ich znalazła się w położeniu bez wyjścia*. Nic dziwnego, albowiem urzędy ziemskie, Ministerjum Rolnictwa i Reform Rolnych, Bank Rolny i t. p. stanowią oddawna domenę dla zbankrutowanych obszarników.

Za urzędowania ministra reform rolnych, p. *Kozłowskiego*, Rząd poszedł jeszcze dalej w niszczeniu ustawy o reformie rolnej. P. min. *Kozłowski* wydał w maju 1930 r. okólnik do urzędów ziemskich, mocą którego *podważono podstawowe zasady reformy rolnej*, dające *pierwszeństwo* drobnym dzierżawcom, robotnikom rolnym i okolicznym małorolnym przy nabywaniu ziemi.

Odpowiednikiem tego okólnika była następnie ustawa sejmowa, uchwalona w lutym ub. r., przez „większość „sanacyjną", dająca obszarnikom możność *nieskrępowanego parcelowania ziemi* z pominięciem ustawy o reformie rolnej.

Tak zw. ulgi rolnicze, któremi „sanacja" hojnie obdarzała rolnictwo w roku ub. (a na niedawnem posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrywano dalsze w tej materii zarządzenia) — nie wpłynęły bynajmniej na poprawę położenia małorolnego chłopa. „Ulgi" te, w istocie dały olbrzymie korzyści tylko sferom obszarniczym.

Dla nich w siódmym roku rządów „sanacyjnych" łamie się skromne prawo chłopów do ziemi, pod pretekstem „złej konjunktury" — konjunktury, która daje Rządowi *możność przejęcia części majątków obszarniczych za zaległe podatki*, sięgające sumy z górą *półtora miljarda złotych* i nadzielenia nią biedoty wiejskiej.

Ale zagadnienie *reformy rolnej* pozostaje — tem pilniejsze i tem tragiczniejsze.

Władysław Baranowski.

Niewinna mowa, a brzydka obmowa

Prasa sanacyjna podała następujące oświadczenie przesłane jej z kancelarji p. ministra Zarzyckiego:

Prasa opozycyjna na tle mego przemówienia w dniu 25 stycznia b. r. na komisji budżetowej na temat roli kapitału obcego na G. Śląsku i reprezentujących go osób, w szczególności Polaków, podniosła zarzuty przeciw szeregowi osób politycznie jej niedogodnych, ujęte w formę twierdzenia, że te właśnie osoby miałem na myśli. Wobec tego uważam za konieczne wyjaśnić co następuje: W części przemówienia co do którego zastrzegłem sobie poufność, dałem m. in. wyraz oburzeniu z tego powodu, że nie wszyscy Polacy, związani z przemysłem górnośląskim, reprezentują i bronią interesów polskich z należytą energją.

Nie wymieniełem żadnych nazwisk i nie miałem rzecz prosta zamiaru nikogo atakować. Imputowanie mi przez prasę opozycyjną jakobym miał na myśli osobę ks. Janusza Radziwiłła i innych jest na niczem nie opartą a złośliwą dowolnością, nie mam bowiem wątpliwości co do bezinteresowności tych osób w pracy państwowej wogóle a w sprawach górnośląskich w szczególności.

Gen. Zarzycki,
minister przemysłu i handlu

W swojem oświadczeniu p. generał Zarzycki powołuje się na poufność, którą sobie zastrzegł co do swoich wynurzeń śląskich. Nikt absolutnie o takiem zastrzeżeniu nie wspomina ani słowem. Prasa bebecka miałaby była w takim wypadku drogę do nieośmieszania się, iż przemilczała tak charakterystyczny ustęp przemówienia ministerjalnego... Napisałaby: Dalej udziela p. minister poufnych wyjaśnień o przemyśle śląskim...

Z tą „poufnością" wypadło szczególnie zabawnie w „ICK". Zorjentowawszy się, że afera ta nabrała rozgłosu, podaje on obok oświadczenia ministra, iż prasa opozycyjna nie uszanowała jego prosby o poufność — spóźniony o dobę tekst tego „poufnego" fragmentu. Podanie tuż obok siebie przemówienia i oświadczenia wypadło, jak konfrontacja. Tuż po słowach przemówienia: „...nie jest zgodne z honorem, aby historyczne nazwiska służyły za parawan", widnieje w oświadczeniu zapewnienie: że tylko złośliwość opozycji doszukiwała się tu nazwisk ks. Radziwiłła i innych, dla których p. minister czuje respekt za ich bezinteresowność.

Więc o jakie historyczne nazwiska chodziło? I czemu p. minister nazwisk tych bezinteresownych nie wyprowadził przed komisją na światło dzienne i nie wyodrębnił z odmalowanej przez siebie Sodomy?

Przecież nazwisk rycerzy bez skazy nie godziło się razem ze „szmatami" równą pokrywać anonimowością!

BYŁ FLICK, A TERAZ — FLICKWERK (ŁATANINA)

Podczas gdy generał Zarzycki widocznie otrzymał wyraźną dyrektywę odwrotu, strona przezeń dotknięta, nie zadowolniła się tem. „Czas" piątkowy donosi pod tytułem: „Nadzwyczajne posiedzenie Koła gospodarczego".

„Zastępujący nieobecnego w Warszawie ks. Janusza Radziwiłła urzędujący wiceprezes Koła gospodarczego posłów i senatorów BBWR. sen. Wielowieyski zwołał na piątek posiedzenie prezydjum Koła.

O ile wiadomo posiedzenie to zostało zwołane z powodu pewnego ustępu mowy ministra Zarzyckiego, która członków Koła niemile dotknęła".

Chciano nawet na gorąco, odrazu zareagować w prasie: zakomunikowano pojawienie się oświadczenia grupy konserwatywnej BB, określającego wystąpienie min. Zarzyckiego, jako „niesłychane" i stwierdzającego, że ks. Radziwiłł zasiada w Radzie nadzorczej koncernu Flicka na życzenie czynników miarodajnych i grupy konserwatywnej BBWR. Po kilku minutach oznajmiono cofnięcie tego komunikatu — widocznie w związku z zapewnieniem, iż p. Zarzycki prześle do prasy „odpowiednio" zredagowane oświadczenie własne. Aferę Flicka scharakteryzowano już następująco: „Zaczęło się to morowo, a skończyło się — figowo".

Czy jednak epizod ten pójdzie w niepamięć?

Po rozwiązaniu zarządu ZUPU

NA MARGINESIE „WYJAŚNIENIA" MIN. HUBICKIEGO O OGRANICZENIU OKRESU ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Nadużycie, względnie złamanie umowy, na podstawie której bezrobotny pracownik umysłowy powinien otrzymywać pełny zasiłek, usiłuje się tłumaczyć jakoby interesem „szerokich mas pracowniczych". Potrzebę ratowania równowagi budżetu ZUPU usprawiedliwia się przeprowadzeniem szeregu zmian w ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia pracowników fizycznych. To „usprawiedliwienie" wystarczy!

Wiemy, iż efekt tych „zmian" jest taki, że dziesiątki tysięcy robotników nie mogą korzystać z zasiłków, że szerokie masy robotników przymierają dosłownie z głodu i zimna, a fundusz bezrobocia jest jedyną instytucją, która przynosi doskonałe dochody. Nic dziwnego, że zasmakowawszy raz skutków „ratowania budżetu funduszu bezrobocia" dla robotników, pragnie się obecnie „ratować równowagę budżetu ZUPU".

Dlaczego „opieka społeczna", skoro tak pilnie śledziła fakt „naruszania samowystarczalności" funduszu bezrobocia w ZUPU (zgodnie z art. 102 ust. 2 rozporządzenia o ubezpieczeniu prac. umysłowych), nie zawnioskowała swego czasu podwyższenia składki do 3%, rozłożonej równomiernie na pracowników i pracodawców? Czemu czekała tak długo? Czemu do „reformy" przystąpiono dopiero wtedy, kiedy „koła gospodarcze" określiły obecny stan ubezpieczenia jako „sytuację bez wyjścia, kompromitację ubezpieczenia wogóle"? Czy nie chodzi o to, by wspólnie z Lewjatanem doprowadzić do likwidacji ubezpieczeń społecznych, lub do takiego ich ograniczenia, by przestały one odgrywać swą rolę?

Pan minister oświadczył, że nie może brać na swoje sumienie zezwolenia na „korzystanie choćby bezrobotnych pracowników umysłowych z własności pracowników, którzy długoletnią pracą dosłużyli się emerytury". Nie może brać na swoje sumienie, bo nie wie, „czy zaciągnięte pożyczki będą mogły być we właściwym czasie zwrócone".

A kto może brać na swoje sumienie głód, nędzę i zimno tych ludzi, którzy przecież także swą długoletnią pracą i opłacaniem pełnych składek zasłużyli na to, by w chwili, gdy pozbawieni zostali pracy nie ze swej winy, mogli otrzymać kilkadziesiąt złotych tytułem należnego im z ustawy zasiłku na zaspokojenie pierwszego głodu?

Czy także sumienie nie pozwala Zakładowi ubezp. prac. umysł. na ściągnięcie od pracodawców i instytucyj samorządowych i państwowych zaległości dochodzących do trzech miljonów złotych? Gdyby nie te zaległości, to fundusz bezrobocia nie byłby tak deficytowym. W tych zaległościach mieści się także część składek potrąconych pracownikom i nieodprowadzonych do ZUPU we Lwowie, co jest nadużyciem ściganem karnie!

Pan minister powiada, że nie wie, czy pożyczki, jakieby fundusz bezrobocia zaciągnął od funduszu emerytalnego, będą mogły być we właściwym czasie zwrócone. A przecież ciągle słyszymy, że kryzys gospodarczy się kończy, że sytuacja się poprawia. Jeśli tak, to czemu obawy o zwrot pożyczek? Jeśli kryzys minie, to bezrobocie zmaleje, a wtedy pożyczka będzie mogła być zwróconą z rezerw. A jeśli kryzys nie minie, to gdzie ta pewność, że z funduszem emerytalnym nie stanie się tosamo, co dzisiaj się stało z funduszem bezrobocia. Tymczasem bezrobotni nie mają co jeść i krzyczą o kawałek chleba.

A dalej, jeśli się nie ma sumienia „naruszać" własności pracowników, mających otrzymać emeryturę, to dlaczego pozwala się na to, by Zakład pożyczał postronnym miljon złotych na 25 lat. Dlaczego, skoro ZUPU pożyczył bankom państwowym (przez zakupienie państwowych papierów wartościowych) blisko 150 miljonów, których obecnie nie można zrealizować, rząd nie udziela pożyczki pod zastaw swych własnych papierów wartościowych? Dlaczego zamiast udzielić pożyczki lub gwarancji — wymagać od wynędzniałych i wyniszczonych głodem bezrobotnych pracowników umysłowych „bezprocentowej pożyczki"?

Pociesza się bezrobotnych, że stan wypłacania zaliczek nie potrwa długo, że resztę zaległych świadczeń będą mogli otrzymywać stopniowo i że wydano polecenie wypłacenia należnych świadczeń. Ale zapomniano na osłodę dodać, kiedy, i ile się wypłaci. A o to chodzi! Wiemy, że warszawski Zakład wypłaca narazie 40% a lwowski tylko 25% należnego zasiłku, zaś o wypłacie zaległych zasiłków nawet nie usiłuje się wspomnieć. Natomiast dowiadujemy się, że ministerjum opieki społecznej „było zmuszone rozwiązać zarząd ZUPU we Lwowie i mianować komisarza", ponieważ nie chciało „pogarszać i tak bardzo ciężkiego położenia bezrobotnych pracowników umysłowych". Jak to pięknie powiedziano. Nie dlatego narzucono komisarza, że delegaci z grupy pracowniczej mieli odwagę wbrew naciskowi głosować przeciwko skróceniu okresu zasiłkowego, lecz z powodu niechęci do pogarszania położenia bezrobotnych...

W zakończeniu powiada p. minister, że ogół pracowników umysłowych będzie musiał ponieść ofiary. O tak, to stara piosenka" Klasa pracująca ma ponosić ofiary...

Ale nic nie ginie we wszechświecie, ani w historji.

M. Statter.

Rumba bubków

—o—

W ubiegłą niedzielę zamieściliśmy feljeton pt. „Szatańskie pląsy", w którym przytoczony był niesamowity pomysł p. Mackiewicza ze „Słowa" wileńskiego i jego pomagiera p. Pruszyńskiego z „Czasu", ażeby radośnie pląsać dokoła szubienic. Otóż od p. Pruszyńskiego otrzymaliśmy następujący list:

Kraków, 26 stycznia 1923.

Szanowny Panie Redaktorze,

Uprzejmie proszę o umieszczenie poniższego sprostowania. W związku z feljetonem pt. „Szatańskie pląsy" komunikuję w imieniu p. Stanisława Mackiewicza i mojem, że mówiąc na mityngu ideowym „Myśli mocarstwowej" o wyrokach śmierci, nie mieliśmy innych wyroków na myśli, jak tylko wyroków na działaczy bolszewickich. Najlepszym dowodem tego stanowiska jest chociażby artykuł redaktora Mackiewicza z przed dwóch tygodni w sprawie Danylyszyna i Bilasa

Łączę wyrazy poważania

Mieczysław Pruszyński.

Bywają czasem zdumiewające zboczenia, nieraz i u młodych ludzi (praecox).

Po przeczytaniu powyższego listu „obiecującego" młodego człowieka doszliśmy do przekonania, że istotnie tytuł naszego feljetonu „Szatańskie pląsy" był za poważny, a odpowiedniejszy byłby szy byłby tytuł: „Rumba bubków".

Wiadomości polityczne

—o—

HITLER U CELU — W POŁOWIE

Wedle ostatnich wiadomości z Berlina uważają tam rekonstrukcję gabinetu Schleichera z nim czy bez niego za pewną. Sprawa zostanie zadecydowaną już w najbliższych dniach, gdyż na 31 bm. zwołany jest parlament i chodzi o uprzedzenie go, tj. o niedopuszczenie do uchwalenia wotum nieufności. Rekonstrukcja ma na celu dopasowanie rządu do nowego ugrupowania utworzonego przez Hitlera i Hugenberga. Nie daje ono wprawdzie jeszcze większości, ale bądź co bądź trzon, około którego przyszła większość może się ugrupować. Liczą mianowicie na to, że centrum nie zechce pozostać poza nawiasem i w myśl starej swojej polityki będzie dążyło do udziału w większości i w rządzie.

Wedle ostatnich informacyj rekonstrukcja obejmie byłego kanclerza Papena jako ministra spraw zagranicznych oraz kilku z najzaufańszych ludzi Hitlera. On sam, który reflektuje tylko na stanowisko kanclerza, do gabinetu nie wejdzie, wymieniają natomiast Fricka, Goeringa, generała Stulpnagla itd., jako jego „namiestników".

Podobno głównym motorem rekonstrukcji jest Hindenburg, który miał nie zgodzić się na antykonstytucyjną propozycję Schleichera wyeliminowania parlamentu na dłuższy czas pod pozorem ogłoszenia „prawa konieczności państwowej", tj. rządzenia zapomocą dekretów. Faktem jednak jest, że wejście Hugenberga, zasadniczego wroga parlamentaryzmu, do rządu równa się unieruchomieniu parlamentu — może z jego woli — na dłuższy czas.

—ooo—

B.B.W.R.

na tle „sesji budżetowej"

Z góry można było oczekiwać, że obecna t. zw. „sesja budżetowa" w szczególności: **„praca parlamentarna" większości rządowej,** groteskowością swą przewyższy nietylko obie sesje poprzednie ale nawet wszystko, cokolwiek tylko o obecnym polskim „parlamentaryzmie" — w okresie brzeskim odpowiednio „usanowanym" — powiedziećby można...

„Parlamentaryzm" w Polsce, dzięki „sanacji" staje się coraz bardziej... „widowiskowy", w miarę tego jak „doskonali się" cała gospodarka finansowa „systemu", jak rosną jej deficyty a pogłębia się kryzys w kraju.

Jeszcze w sesji ubiegłej, w czasie obrad nad obecnym budżetem, ze strony „miarodajnej", bo z ust „generalnego referenta budżetu" p **Miedzińskiego,** ekonomisty... z **„Gazety Polskiej"** tudzież p. sędziego **Piłsudskiego,** w roli... Ministra Skarbu, słyszeliśmy pociechy, że Rząd z deficytem budżetowym da sobie radę, jako że... Francja czy Stany Zjednoczone ze swemi deficytami też sobie radzą.... Pokrzepiony tą pociechą Blok „współpracujący" z Rządem, **utrąciwszy hurtowo" wszystkie wnioski opozycji,** cały rządowy „preliminarz" ze wszystkiemi jego nierealnemi cyframi i z deficytem, jako jeden wielki „luz" najposłuszniej uchwalił, losy budżetu Państwa — na który składają się daniny coraz szybciej ubożejącego kraju — oddając w zupełności w opatrznościowe ręce czynnika „wyższego"...

Dzisiaj sytuacja jest daleko gorsza, aniżeli rok temu.

Wszystkie zeszłoroczne zapowiedzi „zrównoważenia" budżetu, „spełniły się" akuratnie, **na odwrót.**

Pomimo ponownej obniżki płac pracowniczych, mimo **coraz silniejszych** kompresyj kosztem najważniejszych potrzeb kraju, mimo bezwzględnego przykręcania śruby podatkowej mimo pożyczki w Banku Polskim i „zysku" z bilonu — mimo to wszystko efektywny deficyt za 9 miesięcy bieżącego roku budżetowego **przekracza 220 mil. zł.,** nie licząc zadłużenia Skarbu Państwa z tytułu należności za różne dostawy, których spłatę ciągle się odracza, a które przecież kiedyś trzeba zapłacić. Ile to **„bieżące zadłużenie"** wynosi, ściśle nie wiadomo. **Podobno dochodzi do... 100 mil. zł.** Minist. Skarbu dokładnych wyjaśnień nie udziela a przedłożony na Komisji Budżetowej wniosek, który tych wyjaśnień się domaga, **został przez BB. utrącony!**

Więc mroki pokrywają **właściwy** stan naszych finansów i tylko prof. **Krzyżanowski,** świadek chyba niepodejrzany, w swych artykułach budżetowych w **„Przeglądzie Powszechnym"** pisze, że rzeczywisty stan kasy państwowej **wygląda trochę inaczej,** aniżeli to, co zawiera budżet podkreślając z zaniepokojeniem, że cała nasza gospodarka finansowa przynosi **krajowi... miljon złotych deficytu... dziennie...!**

To też nowy preliminarz, nad którym obraduje Sejm obecnie, pozbawiony już jest wszelkiego „optymizmu" — gdyż nawet „sanacji" brakło tutaj fantazji! — i wykazuje zupełnie już otwarcie ogromny na nasze stosunki, **deficyt 361 milj. zł.**

Że po takich kapitalnych „sukcesach" w dziedzinie „uzdrowienia" finansów Polski, każda nowa sesja budżetowa, choćby takiego jak obecny „parlamentu", staje się dla „uzdrawiaczy" naszego budżetu coraz bardziej dławiącą kością w gardle, łatwo pojąć... Ale cóż zrobić, skoro się raz „postawiło" na... „parlamentaryzm" i „sesji budżetowej" uniknąć zupełnie niepodobna...

I w tem arcy-niewygodnem położeniu, gdy się musi robić coś, czego się już djablo robić nie chce, jest właśnie **na usługi Bezpartyjny Blok,** który na to otrzymał mandaty, by w dziedzinie finansów Państwa odrabiać głównie dwie „systemowi" potrzebne pańszczyzny: z jednej strony by popierał takie metody gospodarki funduszami kraju, jakie są dla „systemu" wygodniejsze a z drugiej, by to wszystko pomagał stroić w szatki „praworządności"...

Tę usługę spełnia BB. ze ślepem posłuszeństwem... Tylko dzięki niemu można było pozwolić sobie na takie okaleczenie sesji budżetowej — która w myśl konstytucji winna trwać przynajmniej 5 pełnych miesięcy — **by Sejm nie miał czasu na należyte zajęcia się budżetem i wogóle finansami państwa,** na które obywatele ostatni swój grosz muszą oddawać...

Takiej „pracy budżetowej" parlamentu, jakiej świadkiem dziś jest Polska, nie spotka się w żadnem państwie. Najważniejsze, najdonioślejsze dla kraju, rozdziały budżetu, przebiczowuje się **w jakimś dzikim galopie, gilotynuje się przemówienia opozycji, skraca i tłumi dyskusję na to,** by nowy preliminarz czemprędzej „przepędzić" przez Sejm i to **w tej właśnie postaci, w jakiej ułożył go sobie Rząd, jakkolwiek same nawet pisma „sanacyjne" nazwały go zupełnie nierealnym!**

Tak to, na tle obecnej sesji budżetowej wyglądają „zasługi" **Bloku** dla **kraju,** pod naciskiem kryzysu i śruby podatkowej, coraz bardziej się uginającego.

A pamiętajmy, że nowy „preliminarz" **p. Zawadzkiego** deficyt kilkuletniej „sanacyjnej" gospodarki budżetowej **zaokrąglić ma do... pełnego miljarda!**

kcz.

Zdenerwowany minister

Poniedziałkowe posiedzenie Komisji Budżetowej Sejmu, poświęcone rozpatrywaniu budżetu oświaty, stało się widownią niebywałego jeszcze w dziejach pracy tej Komisji incydentu. Oto p. minister **Jędrzejewicz** w zakończeniu swego dłuższego wstępnego przemówienia nagle w sposób niepraktykowany zaatakował opozycję. Należy przytem zważyć, iż minister przemawiał **przed** dyskusją a więc wystąpienia jego w żaden sposób nie można tłomaczyć wzburzeniem, spowodowanem dyskusją. Zresztą, przemówienie było **zgóry opracowane** i na posiedzeniu odczytane.

Na niezwykły ton p. ministra opozycja zareagowała natychmiast. Pierwszy (okrzykiem) — p. prezes **Malinowski.** Następnie reagowałem ja na wstępie swego przemówienia, gdyż przemawiałem w dyskusji pierwszy. Po mnie — inni mówcy opozycyjni, jak np pp: **Kornecki,** (Str. Nar.) **Langer i Róg** (Str. Lud.) i inni. Nie mogłem jednak zareagować obszerniej, gdyż przy znanem tempie obrad Komisji Budżetowej miałem na wszechstronne oświetlenie bardzo skomplikowanego budżetu oświatowego tylko 30 minut czasu... Wracam więc jeszcze raz do tematu.

Co więc powiedział zdenerwowany p. minister? Mówił tak:

„Ton ataków jest aż nadto często **wprost plugawy, nieopzyzwoity, wstrętny".** „Pocieszam się tem, że błotem, jakiem mnie pragną obrzucić moi napastnicy przedewszystkiem walają sobie ręce" i t. d. w tym samych duchu. A mówiąc o stanowisku prasy, minister oświadczył, że

„wystąpienia pism opozycyjnych uznaję za wyraz szkodliwej i niszczycielskiej roboty, mającej na oku **wszystko tylko nie interes państwowy".**

Tak elegancko „polemizował" p. Jędrzejewicz z opozycją, aczkolwiek sam tuż zaznaczył, iż

„w najostrzejszych bojach musi obowiązywać pewna rycerskość i gentelmenerja"..

Jak widzimy, p. **Jędrzejewicz** jest bardzo na opozycję rozgoryczony. W opozycji widzi czynnik „antypaństwowy", a w sobie i w Rządzie widzi nosiciela idei państwowości polskiej.

Naturalnie, to jest złudzenie. P. Jędrzejewicz **utożsamia Państwo z Rządem „sanacyjnym".** Sam zresztą nieostrożnie to stwierdza, gdy powiada, że:

„metodą mego myślenia i sprawdzianem decyzji jest interes państwowy a jedynym czynnikiem, powołanym do ustalania, co jest zgodne z interesem państwowym, a co nie jest, jest Rząd odpowiedzialny wobec Prezydenta i wobec Sejmu".

Rzecz tedy jasna — p. **Jędrzejewicz** jest Rządem, a **Rząd jest Państwem.** — Jest to zasada czysto **faszystowska,** — gdy jedna z wielu partji utożsamia się z Państwem. Tak jest w Sowietach i tak jest w państwie **Mussolinego.** Łatwo pojąć, że to utożsamianie siebie z Państwem bardzo ułatwia p. **Jędrzejewiczowi jego „gentlemeńską"** polemikę.

Wzruszającem było, gdy p. **Jędrzejewicz** retorycznie zapytywał: Za co mnie atakują? Wszak

„rozbudowuję polski ustrój szkolny w wielki gmach **demokratycznej** szkoły"

Odkąd to upartyjniona, oddana „państwowemu wychowaniu" szkoła jest demokratyczna?

Dalej powiada:

„Chcę wprowadzić w szkołach szczery głęboki, na uczuciu i wiedzy oparty kult państwowości polskiej".

I za to opozycja atakuje biednego, — udręczonego p. ministra. Wiadomo atoli, że wprowadza nie „kult państwowości", lecz **kult jednostki i partji.**

I dalej pyta umęczony przez opozycję p. Jędrzejewicz: — Za co go gnębią? Może za to, że „muszę drogą ostrych niekiedy zarządzeń" usunąć tych, którzy „usiłują przeciwstawić się programowi pracy"... p. **Jędrzejewicza.** Wiadomo bowiem, że przenoszenie nauczycieli ze względów politycznych (na podstawie nowej pragmatyki „zreformowanej" przez **p. Jędrzejewicza)** odbywa się masowo.

Tak mówił p **Jędrzejewicz.** Czy to wynikało z podenerwowania, czy może było planową kontrofensywą przeciwko spodziewanym zarzutom? Próba zdyskwalifikowania zgóry rzeczowych argumentów w dyskusji? Gdy się bowiem nazwie „błotem" cyfry i fakty, łatwiej słuchaczowi zasugerować, iż te fakty nie mają znaczenia: przynajmniej p Jędrzejewiczowi może się tak zdawać.

I oto dyskusja stwierdza fakty. W ciągu czterech lat budżet oświaty zmalał o sto kilkadziesiąt miljonów. Nowa pragmatyka służbowa obcięła prawa nauczycieli. Izby szkolne są przeładowane do niemożliwości — aż do setki dzieci na izbę: w niektórych szkołach z braku miejsca, dzieci klęczą podczas lekcji (z mowy posła Ponikowskiego); 458 tysięcy dzieci jest bez szkół. Oświata średnia i wyższa dla dzieci chłopskich i robotniczych stała się nieprzystępna. Upaństwia się szkołę prywatną; stypendja akademickie: szkolnictwo wyższe i t. d. Słowem, w dyskusji stanął przed Komisją — i przed społeczeństwem — ponury obraz tragedji polskiej oświaty.

Czy może p **Jędrzejewicz** zaprzeczyć temu wszystkiemu? Czy zaprzeczył Nie: W końcowem przemówieniu oświadczył, iż wprawdzie tragedji niema, ale są **„ogromne trudności"** Ma tylko nadzieję, że liczba dzieci bezszkolnych **„nie będzie nadmiernie znaczna"** „**Sytuacja nie przedstawia się dobrze** — stwierdza p. minister. — **Chce** tylko **bronić Polski „przed pokoleniem, które zdziczało.**

Tylko tyle mógł odpowiedzieć p Jędrzejewicz na cyfry i fakty. Te cyfry nie dadzą się zdegradować do roli „błota", o którem mówił. Ale w świetle tych cyfr i faktów łatwiej można zrozumieć stan jego nerwów Może to było zdenerwowanie — w obliczu faktów?

Czy to była kontrofensywa — na fakty? Nie wiem. Widocznie nawet obecny polski pseudoparlamentaryzm,— mocno okupowany przez BB., drażni rządzących. Dyskusja wprawdzie zredukowana do minimum. Pół dnia mówili minister i bebekowy referent. Ale i ta dyskusja mocno idzie nie w smak pp. ministrom. Przypominam, iż w „Mussolinji" zpoczątku „zreformowano" parlamentaryzm tak, aby zabezpieczyć większość faszystom; ale gdy mniejszość opozycyjna wciąż podnosiła głos krytyki, usunięto ją przez następną „reformę", wprowadzającą przy „wyborach" jedną jedyną listę rządową. To był rzeczywiście „radykalny" krok! **Faktów** wprawdzie nie usunięto, ale głos **krytyki** zduszono...

Rozumiemy tedy trudną sytuację p. **Jędrzejewicza.** Musimy jednak z naciskiem jeszcze raz podnieść głos protestu przeciwko tym nowym sposobom przemawiania w dyskusji, które zastosował p. **Jędrzejewicz.** Akurat — minister.. oświaty...

Kazimierz Czapiński.

Może być tak, a może być — inaczej

Niesamowitą wprost historje opowiada „Gazeta Bydgoska" na temat pewnej konfiskaty tego dziennika. W grudniu ub. r. „Gazeta Bydgoska" ogłosiła pewnego dnia tekst wniosku jednego z klubów poselskich w sprawie zajść antyżydowskich we Lwowie. Rzecz prosta, że konfiskata wniosku sejmowego stanowiła pogwałcenie obowiązujących przepisów prawnych; mimo to jednak prokurator na wniosek władz administracyjnych wystąpił do sądu o zatwierdzenie konfiskaty, sąd zaś przychylił się do wniosku prokuratora.

A teraz puszczamy po raz drugi ten sam film, który niespodziewanie ukaże się naszym oczom... do góry nogami. Oto na skutek protestu „Gaz. Bydgoskiej" sprawą niezwykłej, nawet jak na „sanacyjne" stosunki, konfiskaty zainteresował się p. min. Pieracki, który, po namyśle, udzielił odpowiednich pouczeń bydgoskiemu cenzorowi. W wyniku interwencji wysoko postawionej osobistości, gorliwy cenzor zmuszony był wystąpić do prokuratora o... uchylenie konfiskaty, którą poprzednio sam zarządził. P. prokurator, który zdążył też — widocznie—zmienić zdanie, przedłożył zkolei wniosek, uchylający konfiskatę, sądowi okręgowemu, a sąd okręgowy, podzieliwszy i tym razem poglądy p. prokuratora, konfiskatę zniósł.

Historja naprawdę osobliwa, świadcząca także dobitnie o „względności" wszechrzeczy, zaś konfiskat prasowych w pierwszym rzędzie. Ale myśląc logicznie, należałoby dojść do wniosku, że p. min. Pieracki, choć piastuje tekę spraw wewnętrznych, jest zwierzchnikiem nietylko bydgoskiego cenzora, lecz i wchodzących tu w grę instancyj... sądowych... Na skinienie — tak, na skinienie — inaczej. „Harmonja" współdziałania poszczególnych władz i urzędów państwowych w „sanacyjnej" Polsce osiąga szczyty ideału, nieznane, doprawdy, bodaj w żadnym innym kraju. **Bd.**

Psychoza czy egzekucje?

Pos. Hołyński jako referent budżetu ministerstwa skarbu chlubił się, że niektóre podatki wpływają obficiej niż je preliminowano, wyjaśniając to zjawisko tem, że albo załamała się psychoza niepłacenia, albo efekt ten wywołały egzekucje. Mimo tych „pomyślnych" objawów referent nie wierzy jakoś w dalszą obfitość płacenia i dlatego stawia wniosek, aby preliminarz w pewnych działach zmniejszyć czyli przewidzieć mniejsze dochody.

P. pos. Hołyński nie należy do ludzi naiwnych i z pewnością zdaje sobie sprawę, że ani psychoza ani egzekucje nie pomogą tam, gdzie nic niema. Czy można wogóle mówić o psychozie niepłacenia tam, gdzie dziecko wie, że niema z czego płacić? Niema z pewnością takiego rolnika, kupca czy rzemieślnika, który dla samej tylko psychozy chciałby narazić się na egzekucje, licytacje i inne szykany. Każdy wie, że państwo — zależy komu — nie daruje i nieraz w sposób wysoce dokuczliwy usiłuje dojść do swych pieniędzy, toteż można śmiało mówić o psychozie całkiem innej: psychozie strachu przed egzekucją i ta właśnie powoduje, że ludzie płacą, aby tego strachu i jego skutków uniknąć.

Co jednak pomoże, że tu i ówdzie dociągnięto ściąganie podatków choćby do 80—90% preliminowanej sumy, kiedy i rząd i jego BB wiedzą, że ta gorliwość w płaceniu, nawet spotęgowana, nietylko nie uratuje budżetu przed deficytem, ale nawet go nie zmniejszy? Jeżeli rząd przyznaje się w swym preliminarzu na 1933/34 do deficytu 361 miljonów, ile będzie on naprawdę wynosił? O tem w dyskusji budżetowej nie mówi się; może coś na ten temat powie generalny referent budżetu p. Miedziński, o ile nie zechce traktować tej materji jako „tajemnicy państwowej". Wiemy zresztą od większego niż p. Miedziński fachowca, od prof. Krzyżanowskiego, że przewidziany deficyt jednego miljona dziennie nie wyczerpuje wszystkich możliwości finansowych — w odwrotnym kierunku.

Wobec tego stanu rzeczy opinja publiczna zapytuje słusznie, co za praktyczny cel mają te dzienne i nocne obrady komisji budżetowej, jeżeli efekt ich tj. uchwalony budżet nie może i nie będzie odpowiadał rzeczywistemu obrazowi tj. wykonaniu budżetu. Ci, którzy tę — jak ją nazwano — młockę wykonywują, zdają sobie też sprawę z tego przelewania z pustego w próżne i usiłują tę robotę zbyć jak najprędzej, pędząc galopem po ministerstwach i ich budżetach, aby się zbyć kłopotu, aby na czas wymierzony im nietyle konstytucją ile „wyższą" wolą dostarczyć robotę do domu i ze spokojnem sumieniem rozjechać się na przydługie wakacje.

A przecież i te obrady mają wartość pedagogiczną. Dowiadujemy się z nich rzeczy, o których krążą tylko legendy a nikt nie chce wierzyć w ich prawdziwość, np. że b. minister Kwiatkowski jako dyrektor „Mościc" pobiera zwyż 4000 zł. miesięcznie, że mamy w Londynie radcę finansowego, który kosztuje 166.000 zł. rocznie, że w pewnych instytucjach państwowych sprawia się dla szefów biurka po 1.700 zł. itd. Mamy więc autentyczne potwierdzenie, że „radosna twórczość" nie wzięła jeszcze całkiem w łeb, że jest stosowana ale tylko wobec pewnych wybrańców nietyle losu, ile pewnych ludzi. Drogo nas kosztuje nietylko ta „radosna twórczość", ale i wydobycie jej na jaw. To właśnie tworzy psychozę, ale innego gatunku niż miał na myśli p. Hołyński: psychozę niezadowolenia i burzenia się przeciw takim możliwościom w takim czasie.

Dr. Wieliński przed sądem

ZAMIAR UCIECZKI OSKARŻONEGO Z SALI SĄDOWEJ

Wiceprezydent miasta Łodzi dr. Wieliński obrzucił oszczerstwami ławników miasta Łodzi tow. Izdebskiego i Kuka, oraz magistrat i robił ciągle doniesienia do prokuratorji.

Na wniosek prezydenta miasta Łodzi tow. Ziemięckiego, rada miejska w Łodzi wybrała komisję, złożoną po jednym członku z każdego klubu radzieckiego, a więc o większości niesocjalistycznej i ta komisja, pod przewodnictwem mecenasa Hartmana, po przesłuchaniu świadków orzekła, że zarzuty podniesione przez wiceprezydenta dra Wielińskiego są nieprawdziwe.

Równocześnie toczyło się śledztwo w sądzie okręgowym karnym w Łodzi, przesłuchano około 100 świadków, poczem sędzia śledczy we wniosku, obejmującym 16 stron pisma maszynowego, wniósł na umorzenie śledztwa przeciw ławnikom Izdebskiemu i Kukowi, co też prokurator sądu okręgowego w Łodzi zarządził.

Ławnicy Kuk i Izdebski zaskarżyli wiceprezydenta dra Wielińskiego i innych oszczerców przed sąd grodzki w Łodzi. Dr. Wieliński bronił się dobrą wiarą, że polegał na wiadomościach innych osób i że zarzuty podniósł w wykonaniu obowiązków publicznych jako wiceprezydent miasta. — Sąd grodzki w Łodzi na tej podstawie uwolnił dra Wielińskiego, inni oszczercy zostali zasądzeni.

Wiceprezydent dr. Wieliński, który kampanję tę rozpoczął po wystąpieniu z PPS (widocznie w obawie, że sanacja rozwiąże samorząd łódzki, a on zostanie bez posady) mimo zrehabilitowania ławników Izdebskiego i Kuka przez sąd, dalej napadał oszczerczo na ten samorząd, którego był wiceprezydentem.

Wobec tego rada miejska w Łodzi, przyłapawszy dra Wielińskiego na kłamstwie przy przedstawieniu zarzutów odnośnie do ławnika Kuka, uchwaliła wiceprezydentowi dr. Wielińskiemu wotum nieufności 54 głosami na 63 obecnych radnych miejskich.

Na to publiczne potępienie wiceprezydenta dr. Wieliński przy pomocy swego przyjaciela, korespondenta „IKC" w Łodzi, Antoniego Weissa, zamieścił oszczercze artykuły przeciw magistratowi miasta Łodzi, prezydentowi tow. Ziemięckiemu i ławnikom tow. Izdebskiemu i Kukowi.

W odpowiedzi na te artykuły gmina miasta Łodzi, prezydent miasta Ziemięcki i ławnicy Kuk i Izdebski wnieśli akt oskarżenia przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" p. Janowi Stankiewiczowi, — przeciw korespondentowi łódzkiemu „IKC" p. Antoniemu Weissowi i przeciw wiceprezydentowi miasta dr. Wielińskiemu Edmundowi o zniesławienie drukiem w artykułach „IKC" z 7 i 22 czerwca 1932 r.

Ponieważ artykuły ukazały się w piśmie krakowskiem „IKC", przeto akt oskarżenia wniesiono przed sąd okręgowy karny w Krakowie, który rozpisał pierwszą rozprawę na dzień wczorajszy.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Ostręga, — wotowali so. Solecki i Zachariaski.

Na wstępie rozprawy obrońca oskarżonych dr. Rappaport i oskarżony dr. Wieliński domagali się w obszernym wywodzie umorzenia sprawy, gdyż nie przedłożono zezwolenia magistratu miasta Łodzi na wdrożenie procesu imieniem gminy w Łodzi, a następnie, że artykuły zaskarżone nie są zwrócone przeciw magistratowi, prezydentowi m. Ziemięckiemu, ani przeciw ławnikom Izdebskiemu i Kukowi, lecz przeciw frakcji PPS w łódzkiej radzie miejskiej.

Zastępca prawny oskarżycieli prywatnych adw. dr. Józef Rosenzweig w wywodzie prawnym uzasadnił odpowiedzialność karną oskarżonych za treść inkryminowanych artykułów i z powołaniem się na przepisy samorządu łódzkiego wykazał legitymację magistratu miasta Łodzi do skargi.

Trybunał po dłuższej naradzie odrzucił wszystkie wnioski oskarżonych, jako nieuzasadnione, i w uchwale swej stwierdził, że w zaskarżonych artykułach zniesławiono magistrat, prezydenta Ziemięckiego, ławników Izdebskiego i Kuka i dlatego wszyscy oskarżyciele mieli prawo zaskarżyć oskarżonych o zniesławienie w druku.

Ucieczka osk. dr. Wielińskiego i sp. od odpowiedzialności karnej — drogą wykrętnych formalności prawnych — tym razem się nie udała!

Następnie oskarżeni zaofiarowali dowód prawdy na tesame zarzuty — które zostały umorzone w śledztwie przeciw ławnikom Izdebskiemu i Kukowi, powołali przytem jako świadków osoby trzecie, które miały słyszeć o nadużyciach i dopiero obrońca adw. dr. Rappaport ratował sytuację oskarżonych, twierdząc, że są to bezpośredni świadkowie.

Pełnomocnik oskarżycieli prywatnych adw. dr. Rosenzweig oświadczył na wstępie, że zgadza się i prosi o dopuszczenie wszystkich dowodów ofiarowanych przez oskarżonych, stwierdzając, że oskarżycielom zależy na wyświetleniu prawdy i wykazaniu nawet w świetle dowodów zaofiarowanych przez oskarżonych, że zarzuty oskarżonego dra Wielińskiego są chorobliwem oszczerstwem. Ponieważ oskarżeni powołują się na dowody pośrednie zaofiarował adw. dr. Rosenzweig imieniem osk. pryw. dowody bezpośrednie z około 60 świadków i z różnych aktów sądowych i aktów magistratu miasta Łodzi, oraz wyroków zasądzających przeciw oskarżonym o zniesławienie — dla wykazania winy oskarżonych i bezzasadności ich oszczerstw.

Oskarż. dr. Wieliński próbował jeszcze raz uniknąć dowodu na jego oszczerstwa i dlatego tak osk. dr. Wieliński, jak i obrońca adw. dr. Rappaport sprzeciwili się dowodom zaofiarowanym przez osk. pryw.

Trybunał po naradzie dopuścił wszystkie dowody, zaofiarowane przez obie strony i rozprawę odroczył z tem, że świadkowie będą słuchani przez sąd grodzki w Łodzi w drodze rekwizycji, natomiast przy następnej rozprawie przed sądem okręgowym w Krakowie będą słuchani: prezydent miasta Łodzi Bronisław Ziemięcki, wiceprezydent Stanisław Rapalski, ławnicy Izdebski i Kuk, oraz świadkowie Markusfeld, Ch. Tyller, Rimler i Russek.

Proces ten niewątpliwie wykaże, że nie wolno dla wiadomych celów osobistych i politycznych bezkarnie podrywać powagi i znaczenia samorządu polskiego Manchesteru, wzoru dla wszystkich innych samorządów Polski.

Z dnia

„IKC" NAMYŚLIŁ SIĘ

„Kurjerek", który z rozpraw komisji sejmowych daje dzień w dzień sążniste sprawozdania, nie pomijając nikogo niezainteresujących drobnostek, ostatnio miał pecha: „przeoczył" sensacyjne zajście w komisji budżetowej, gdzie minister Zaleski użył wyrażenia „szmaty" itd. Zwróciliśmy już wczoraj uwagę na tę niezwykłą w „IKC" nieścisłość informacyjną, ale okazuje się, że to nie było przeoczenie, a rozmyślne zatajenie niemiłych słów pod adresem przyjaciół. Myślano i namyślano się w redakcji i nareszcie zadecydowano, że dla „wielkiego" pisma nie wypada tak poprostu zeskamotować taką sensację. Po tym namyśle umieszczono odnośny ustęp przemówienia ministra pod skromnym tytułem: „Co zrobili Polacy w radach nadzorczych na Śląsku?" Rozumie się, że tytuł nie pasuje do treści, ale mniejsza o to, gdyż decydującem jest, że w „IKC" mają skłonność do namyślania się przez 24 godzin. Gdyby chcieli tę metodę stosować w innych wypadkach, niejednokrotnie uniknęliby przykrego wypadunku. Ale to jest niewykonalne: „IKC" musi wszystko (?) na czas wiedzieć, wydrukować i wykrzyczeć.

SEJM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu załatwiono wśród małego zainteresowania szereg drobnych przedłożeń, poczem przystąpiono do pierwszego czytania noweli do rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej

O UBEZPIECZENIU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Pos. Rosenberg (kom.) przemawia przeciw projektowi, jako atakowi na prawa pracowników umysłowych. Gdy mówca mimo upomnień marszałka odbiega od przedmiotu, marszałek odebrał mu głos.

TOW. POSEŁ REGER

oświadcza, że projekt godzi w interesa pracowników umysłowych, zwłaszcza bezrobotnych i narusza ich prawa nabyte. Projekt ma charakter polityczny i wniesiony jest pod presją Lewiatana. Mówca zarzuca ministrowi opieki społecznej, że nie uczynił użytku z art. 102 rozporządzenia prezydenta, który daje mu prawo podniesienia wkładki z 2 na 3%, co zapobiegłoby deficytowi funduszu bezrobocia. Zorganizowani pracownicy godzili się nawet na podniesienie wkładek do 4%, tymczasem ministerstwo zmusiło zarządy ZUPU do skrócenia czasu zasiłkowego z 9 na 6 miesięcy. Ministerstwo dążyło do tego terorem i groźbą. Zgodziły się na to dwa zarządy ZUPU: komisaryczny w Poznaniu i w Król. Hucie, gdzie członkowie przed 10 laty byli mianowani. Z pomocą przyszli tu niemieccy nacjonaliści. Dzięki im odniesiono zwycięstwo nad polskimi pracownikami.

Mówiąc o śmierci Bronisława Siwika, mówca wskazuje, że nie umarł on wskutek podrażnienia rozmową z delegacją pracowników, lecz przejąwszy się tem, że kazano mu zniżyć zasiłki. A gdy oświadczył delegacji pracowniczej, że uczynił to z rozkazu ministerstwa, w ministerstwie zaprzeczono temu. Mówca zastrzega się, że nie uczynił

tego minister, lecz zrobiono to w ministerstwie. Projekt odesłano do komisji ochrony pracy i przystąpiono do nagłości wniosku klubu narodowego w sprawie

NARUSZENIA ART. 21 KONSTYTUCJI

o nietykalności poselskiej przez starostę w Ropczycach.

Wiceminister spraw wewnętrznych p. Korsak oświadczył, że starosta został pouczony przez ministerstwo o niedopuszczalności jego postępowania w danym wypadku i pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Wobec tego oświadczenia zapisani do głosu pos. Baba (za) i Sieński (przeciw nagłości) zrzekli się głosu.

* * *

WNIOSKI PPS PRZECIW EKSMISJOM I ZA OBNIŻKĄ CZYNSZÓW

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu ZPPS wniósł dwa wnioski:

1) w sprawie zawieszenia eksmisyj z mieszkań 1 i 2-izbowych na okres roku, zaś 3 i 4-izbowych na czas do 31 marca br. i od 1 listopada br. do 31 marca 1934;

2) o obniżenie czynszów w mieszkaniach 1 do 4-izbowych w domach podlegających ochronie lokatorów.

TELEGRAMY

—o—

PRZESIEDLENIE 3 MILJONÓW LUDZI W ROSJI

Ryga, 27 stycznia. Dzienniki donoszą, że w Rosji centralnej władze sowieckie odmówiły wydania paszportów osobistych około 3 miljonom mieszkańców z powodu „niejasnego stosunku do państwa sowieckiego". Wszyscy, którzy nie otrzymali paszportów, mają być przesiedleni na dalekie odludzia. Dzienniki stwierdzają, że wprowadzenie systemu paszportowego otwiera naoścież wrota dla wszelkiej samowoli władz sowieckich.

HITLER PERTRAKTUJE ZE STRASSEREM

Berlin, 27 stycznia. Z kół hitlerowskich donoszą, że na inicjatywę prezydenta Reichstagu Goeringa podjęte zostały między nim a Grzegorzem Strasserem pertraktacje. Goering prowadzi pertraktacje w imieniu Hitlera. Zmierzają one do przygotowania bezpośredniej rozmowy Hitlera ze Strasserem.

Berlin, 27 stycznia. Hitler przyjechał dziś do Berlina i podjął rozmowy z przywódcami partyj w mieszkaniu prezydenta Reichstagu Goeringa. Równocześnie nawiązane zostały rokowania między hitlerowcami a niemiecko-narodowymi. Rozmowy te zmierzają do odnowienia frontu harzburskiego.

BEZ KANCLERSTWA DLA HITLERA NIEMA POROZUMIENIA

Berlin, 27 stycznia. Z oficjalnej enuncjacji partji hitlerowskiej wynika, że lansowana wczoraj wieczór w kołach politycznych pogłoska, jakoby Hitler zgodził się na udział w rządzie bez otrzymania kanclerstwa, nie jest zgodna z prawdą. Koła miarodajne partji hitlerowskiej zapewniają, że hitlerowcy zgodzą się na udział w rządzie tylko pod warunkiem, iż Hitler zostanie kanclerzem, a wszelkie inaczej brzmiące wiadomości nazywają zwyczajnym szwindlem politycznym.

REICHSTAG WE WTOREK

Berlin, 27 stycznia. Konwent senjorów Reichstagu zatwierdził dziś swoją uchwałę z przed tygodnia, wedle której Reichstag ma być zwołany na wtorek 31 bm. Na porządku dziennym znajduje się wysłuchanie oświadczenia rządowego, poczem Reichstag ma się odroczyć do następnego dnia, celem podjęcia dyskusji nad oświadczeniem rządowem. Wobec niepewności sytuacji i możliwości ustąpienia rządu Rzeszy a temsamem odpadnięcia oświadczenia rządowego, konwent senjorów zastanawiając się nad temi możliwościami postanowił mimo wszystko zwołać posiedzenie Reichstagu, którego porządek dzienny byłby jednak ustalony na osobnem posiedzeniu konwentu senjorów.

ADWOKAT ARESZTOWANY PODCZAS ROZPRAWY SĄDOWEJ

Berlin, 27 stycznia. W Berlinie wydarzył się wczoraj niebywały wypadek aresztowania adwokata podczas rozprawy sądowej. Występujący na rozprawie jako obrońca szajki paserskiej adwokat dr. Jerzy Meyer został aresztowany i odprowadzony do aresztów śledczych. Stoi on pod zarzutem ułatwiania ucieczki z więzienia osławionym włamywaczom, oraz dostarczania im narzędzi i pomocy przy opracowywaniu planów włamań. Aresztowany wypiera się zarzucanych mu przestępstw.

Przytłumiony optymizm min. skarbu p. Zawadzkiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej toczyła się dalsza dyskusja nad budżetem ministerstwa skarbu. Przemawiali posłowie: Czernichowski, Popłowska i Sanojca (wszyscy z BB), ostatni w zwykły sobie sposób polemizując z opozycją.

P. minister Zawadzki jest dobrej myśli i nie przesądza, czy już jesteśmy na dnie kryzysu, ale są pewne objawy dodatnie, np. przeciętna wpływów w ostatnich miesiącach podniosła się. Podniosły się także wpływy z opłat stemplowych, co dowodzi, że życie gospodarcze nie zamiera. — Pocieszającym (?!) objawem — zdaniem p. ministra — jest, że nie produkuje się już teraz na skład. Składy towarowe są puste, co pozwala przewidywać uruchomienie przemysłu (?).

Co do egzekucyj minister przyznaje, że działy się pewne nadużycia, które zwalcza zapomocą — okólników. Gdyby się okazało, że akcja egzekucyj na daje pewne nadwyżki, zwróci się do rady ministrów o dalsze obniżenie kosztów egzekucji. — Wkońcu minister omawiał zamierzaną reformę podatku majątkowego.

POŻAR HOTELU I KABARETU

Berlin, 27 stycznia. W hotelu „Zur Traube" w Detmold (w księstwie Lippe), w którym obok restauracji mieścił się również kabaret, wybuchł dziś nad ranem pożar. Ogień w krótkim czasie ogarnął cały budynek tak, że zaskoczeni we śnie goście hotelowi, oraz aktorzy, występujący w kabarecie, z trudem tylko mogli się ratować przez wyskakiwanie z okien, przyczem wiele osób odniasło rany. Synowa właściciela hotelu poniosła śmierć w płomieniach, a mąż jej, wyskakując z okna, odniósł tak ciężkie rany, że w szpitalu walczy ze śmiercią. Ogółem dwanaście osób odniosło rany, — w następstwie których jedna osoba zmarła.

POWSZECHNE BEZPIECZEŃSTWO PRZEZ POWSZECHNE ROZBROJENIE

Genewa, 27 stycznia. Wychodzące tu niemieckie czasopismo „Voelkerbund", wydawane przez niemiecką Ligę przyjaciół Ligi Narodów, przynosi w dzisiejszym numerze artykuł kanclerza v. Schleichera w kwestji rozbrojenia. V. Schleicher pisze: „Równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń zostało Niemcom przyznane na konferencji 5 mocarstw w uchwale z 11 grudnia ub. r. Wracamy obecnie na konferencję rozbrojeniową w tym celu, aby osiągnąć powszechne i dla wszystkich równe bezpieczeństwo przez rozbrojenie państw silnie uzbrojonych. Drogę ku temu wskazały Niemcy przez swój plan rozbrojenia, wniesiony na konferencję w lutym ub. r. Poprzemy jednak każdy inny krok rozbrojeniowy, zapewniający rychłe zawarcie konwencji, oraz spełniający nasze zasadnicze żądania. Realizacja naszego równouprawnienia będzie też zależała od sposobu, w jaki konferencja przeprowadzi rozbrojenie powszechne. W myśl naszej zasady wszelkie wyniki konferencji muszą nieograniczenie i dla nas być miarodajnemi. Dwojakiego prawa: dla zwycięzców i zwyciężonych wojny światowej nie wolno dłużej stosować. Nigdy nie zgodzimy się na podpisanie takiej konwencji, któraby nie uwzględniała tej zasady. Przywrócenie powszechnego bezpieczeństwa przez powszechne rozbrojenie jest pierwszym warunkiem powrotu zaufania i stabilizacji gospodarczej i politycznej świata. Wielkie odpowiedzialność ciąży na konferencji rozbrojeniowej i dlatego musi szybko doprowadzić do celu".

NIEBEZPIECZNA SZCZEPIONKA PRZECIW DYFTERJI

Paryż, 27 stycznia. W pewnej wsi pod Chalon-sur-Saone po dokonaniu szczepienia ochronnego przeciw dyfterji zachorowało 172 dzieci. W miejscach szczepienia utworzyły się dzieciom wyrzuty bardzo bolesne, które wymagały w wielu wypadkach zabiegów chirurgicznych. Jedno z dzieci zmarło, a 7 walczy ze śmiercią. Prokuratorja wdrożyła śledztwo.

3000 ZMARŁYCH NA GRYPĘ W ANGLJI

Londyn, 27 stycznia. Wedle wykazu urzędu zdrowia, szerząca się od trzech tygodni w Anglji epidemja grypy pochłonęła dotąd w miastach, — bez uwzględniania wsi i miasteczek, 3315 ofiar śmierci.

WYNIK WYBORÓW W IRLANDJI

Dublin, 27 stycznia. Do godzin porannych wynik wyborów do sejmu irlandzkiego przedstawiał się następująco: De Valera zdobył 52 mandaty, Cosgrave 34, niezależni 7, farmerzy 7, partja pracy 5, niezależna partja pracy 1 mandat. Nadal utrzymuje się powszechne przekonanie, że partja rządowa de Valery zdobędzie bezwzględną większość.

Dublin, 27 stycznia. Na 152 mandaty stojące do wyboru znany był dziś w południe podział 125 mandatów. Partje, wchodzące w skład obecnej większości rządowej otrzymały: partja de Valery 63 mandaty, partja pracy 5, niezależna partja pracy 1, czyli razem 69 mandatów. Opozycja zdobyła: Cosgrave 40 mandatów, niezależni 8 i farmerzy 8 — razem 56 mandatów. Jak z powyższego wynika de Valera zdobył już kwalifikowaną większość nawet bez popierającej go partji pracy.

SPISEK MURZYNÓW W ANGOLI

Paryż, 27 stycznia. Z Lizbony donoszą, że policja portugalska w kolonji afrykańskiej Angoli wykryła spisek murzyński przeciw ludności białej. — Murzyni zamierzali ludność białą wytruć przez zatrucie wszystkich studzien, z których biali mieszkańcy czerpią wodę. W związku z tem, aresztowano dotąd 50 murzynów, którzy należeli do spisku.

FORD WYRZUCIŁ 100 TYS. ROBOTNIKÓW NA BRUK

Nowy Jork, 27 stycznia. Olbrzymie przedsiębiorstwo amerykańskie Forda „Ford Motor Company" wstrzymało pracę na czas nieograniczony i zamknęło wszystkie fabryki. Ponad 100 tysięcy ludzi, których zatrudniały te fabryki, znalazło się bez pracy i chleba.

POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKIE OBYCZAJE

Nowy Jork, 27 stycznia. Na ulicy w Santiago de Chile doszło dziś do krwawych obrachunków na tle osobistem między jednym z najwpływowszych senatorów chilijskich, a wysokim urzędnikiem ministerjalnym. Gdy obaj spotkali się na ulicy, po krótkiej sprzeczce dobyli rewolwerów i poczęli do siebie strzelać. — Urzędnik trafiony śmiertelnie poniósł śmierć na miejscu, zaś senator ciężko ranny przewieziony został do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Z kraju i ze świata

—o—

ZASĄDZENIE BIJĄCYCH POLICJANTÓW. — W Kowlu na sesji wyjazdowej sądu okręgowego na ławie oskarżonych zasiadł starszy przodownik Marjan Rutkowski, posterunkowy Wojczak, posterunkowy Dembacz i post. Mirciuk. — Sprawa przedstawia się następująco: We wsi Radzyn, pow. kowelskiego, została dokonana kradzież. Policji udało się ująć złodziei Wasiluka i Mirczuka, rzeczy już jednak u złodziei nie znaleziono, jednakże dowiedziano się, że znajdują się one u pasera Filipa Bucika, który został aresztowany i przy badaniach tak silnie pobity, że wkrótce zmarł. Na rozprawie starszy przodownik Rutkowski przyznał się do winy, twierdząc, że znajdował się w stanie pijanym. Wyrokiem sądu został skazany przodownik Rutkowski na 12 lat więzienia, posterunkowy Wojczak na 10 lat, post. Dębacz i Sojka po 3 lata więzienia. Posterunkowy Mirciuk został uwolniony. Prócz tego Rutkowski musi zapłacić odszkodowanie wdowie po zmarłym paserze.

W WIĘZIENIU WYKRYŁ TAJEMNICĘ FAŁSZYWYCH BANKNOTÓW 500-ZŁOTOWYCH. — Przed kilku dniami, przytrzymany został w Bytomiu po stronie niemieckiej niejaki Grzegorczyk, który usiłował wymienić w jednym z tamtejszych kantorów 500-złotowy banknot. Banknot ten został uznany za fałszywy. Powiadomiona policja aresztowała Grzegorczyka. W czasie rewizji znaleziono przy nim 17 banknotów 500-złotowych. Grzegorczyk zeznał, że w czasie odbywania kary więziennej ub. roku w Tarnowskich Górach przebywał w jednej celi z niejakim Fertałą z Krzyworzeki, powiatu wieluńskiego, który miał mu się przyznać, że odsiaduje karę za współudział w fabrykowaniu 500-złotowych banknotów, wyrabianych w Krzyworzece i że część ich jest jeszcze ukryte w ziemi fałsyfikaty. Grzegorczyk po wyjściu z więzienia miał się udać do Krzyworzeki, gdzie wykopał pewną ilość tych banknotów. Policja dokonała powtórnej rewizji w Krzyworzece, lecz nic podejrzanego nie wykryto.

Demonstracja akademików

NIEZWYKŁE WIDOWISKO PRZY ULICY ŁOZIŃSKIEGO

Wczoraj przechodnie na ul. Łozińskiego byli świadkami niezwykłego widowiska: Oto z domu akademickiego zwisała czarna chorągiew, na której widniał napis: „Antonomja". Obok chorągwi wisiała kukła, z szarfą na piersiach i odpowiednim podpisem. Przed domem akademickim zgromadziły się tłumy publiczności; przybyła też policja, która chorągiew czarną i kukłę usunęła.

W dniu wczorajszym odbył się we Lwowie tłumny wiec akademicki, na którym uchwalono rezolucję przeciw projektowi ustawy o szkołach akademickich a za utrzymaniem samorządu uniwersyteckiego.

—ooo—

Kłamliwe sprostowanie p. Barwicza

Zmuszeni ustawą zamieściliśmy sprostowanie miejscowego zakładu elektrycznego, podpisane przez dyr. Barwicza, w którem się twierdzi, że nie jest prawdą, jakoby Holzmanowi udzielono nienależnego mu jednomiesięcznego urlopu, ale na poczet należnego urlopu udzielono mu urlopu dwudniowego.

Otóż stwierdzamy, że Holzmanowi udzielono dwumiesięcznego urlopu, ale po ukazaniu się naszej notatki przez posłańca z urlopu go ściągnięto.

Dalej p. Barwicz pisze w swem sprostowaniu, że przeciw Holzmanowi zostało wdrożone dochodzenie dyscyplinarne. Otóż stwierdzamy, że Holzman przepisom dyscyplinarnym Zakładów elektrowni jeszcze nie podlega.

Przy sposobności stwierdzamy, że p. Barwicz nie poraz pierwszy w swych sprostowaniach mija się z prawdą, a w szczególności skłamał, gdy w sprostowaniu swem twierdził, że na swój wyłącznie koszt jeździł zagranicę, bo do pokrycia tych kosztów wydatnie się przyczyniły tramwaje lwowskie. Kłamstwo zawsze ma krótkie nogi.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 7'30: „Zbójcy" — Fr. Schillera (premjera — Abon 7).
Niedziela, 3'15: „Aida"; 7'30: „Zbójcy" (Abon. 7).
Poniedziałek, 7'30: „Zbójcy".
Wtorek, 7'30: Opera.
Środa, 7'30: „Zbójcy" (Abon. 7).

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7'30: „Magja" (Abon. 6).
Niedziela, 3'30: „Jim i Jill" (Abon 5); 7'30: „Magja" (Abon. 6).
Poniedziałek: Teatr Ukraiński.
Wtorek: Teatr Ukraiński.
Środa, 7'30: „Jim i Jill" (Abon. 5).

COLOSSEUM

Film „Niebezpieczna próba" i rewja „Złote szaleństwo".

—ooo—

—ooo—

TEATR WIELKI. Dziś w sobotę odbędzie się wielka premjera arcydzieła Fryderyka Schillera pod tytułem „Zbójcy". Premjera „Zbójców" odbyła się we Lwowie w roku 1817 i od tego czasu przez cały wiek należały „Zbójcy" do najulubieńszych sztuk naszego miasta. — Ostatni raz grany był ten dramat w roku 1915. Obecnie ukaże się w nowej monumentalnej inscenizacji, w reżyserji W. Radulskiego, a w oprawie dekoracyjnej A. Pronaszki. Płomienny bunt młodości przeciw wszelakiej krzywdzie i złu nie zatracił swej aktualności.

CZWARTY NUMER „SCENY LWOWSKIEJ" ukaże się w związku z premjerą „Zbójców" Fryderyka Schillera i przyniesie między innemi artykuł dr. Żygulskiego pod tytułem „Zbójcy, jako dramat rewolucyjny", artykuł red. Copnika o tradycjach „Zbójców" na scenie lwowskiej, studjum prof. Leona Chwistka o Andrzeju Pronaszce. „Scena Lwowska" jest dodawana bezpłatnie do programów teatralnych.

NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA W OPERZE, wypełniona zostanie opera Verdiego „Aida". Świetna obsada z Franciszką Platówną i Michałem Hołyńskim na czele, przepiękne dekoracje oraz piękno muzyki Verdiego — stwarzają jedyne w swoim rodzaju przedstawienie operowe.

PREMJERA „NOCY KARNAWAŁOWE W OPERZE" Po „Orfeuszu w piekle", operze komicznej Offenbacha, wejdzie niebawem na scenę teatru lwowskiego niemniej urozmaicone widowisko sceniczne pod tytułem „Wieczory karnawałowe w operze", na całość którego złożą się: jednoaktowa opera komiczna „Gianni Schicchi"; jednoaktowa opera komiczna „Champion ciężkiej wagi" oraz divertissement baletowe „Noce wiedeńskie". — Ceny miejsc od 45 groszy do 5'20 zł.

—ooo—

OBNIŻKA PŁAC URZĘDNICZYCH W KONCERNIE „MAŁOPOLSKA". Jak się dowiadujemy, w koncernie naftowym „Małopolska" ma nastąpić obniżka płac urzędników.

POŻAR wybuchł wczoraj w sklepie miejskim przy Pl. Unji Brzeskiej. Szkoda znaczna.

ARESZTOWANIE WŁAŚCICIELA REALNOŚCI przy ul. Gródeckiej, Leona Altera pod zarzutem oszustwa na sumę 5.000 zł. na szkodę firmy „Umrat" (maszyny rolnicze).

URZĘDNICY KAHAŁU PROTESTUJĄ PRZECIW OBNIŻCE PŁAC. Wczoraj odbyło się zgromadzenie około 150 urzędników Kahału. Uchwalono rezolucję domagającą się cofnięcia zarządzonej obniżki płac.

MARTA OSTENSO 69

Ród szaleńców

Późnym wieczorem tego samego dnia spłonął dom Aksela Fosberga. Elza i Bejlis patrzyli z wierzchołka góry w kierunku północnym, gdzie Rów rozściełał się teraz w niesamowitych ciemnościach, pełen groteskowych chochlików z rokicin i przycupniętych wierzb, które w coraz to gęstniejącym mroku wykonywały przedziwne tańce upiorów. Później, wracając myślami do owej chwili, Elza nie mogła pojąć, że nie zauważyła go odrazu — tego demonicznie płonącego refleksu pożaru na ściemniałej prerji, po drugiej stronie Rowu.

— To nowy dom Aksela Fosberga! — wykrzyknął Bejlis. — Nic innego tam być nie może.

Elza stała jakby wrosła w ziemię. Zęby jej szczękały mimowiednie, a Bejlis objął ją ramieniem. — Zimno ci! — rzekł szorstko. — Wracaj do domu! Ja biegnę naprzód i zatelefonuję do Sundower. Może da się jeszcze coś uratować.

Zanim doszła do domu, Bejlis wytoczył już samochód i przywoływał teraz Gorhama, który o zachodzie słońca wyszedł w pole. Nie otrzymawszy odpowiedzi, skierował wóz przed dom, gdzie stała Elza. Opowiedział jej spiesznie: tak, to nowy dom Aksela... spłonął niemal doszczętnie, ale szopę i stodołę da się może uratować. Wszyscy sąsiedzi pomagają — on wróci możliwie najprędzej; tymczasem nadejdzie też chyba Gorham. Poczem odjechał, a Elza osłupiałemi oczyma goniła samochód, który skręcił na północ i znikł w Rowie.

Biedny Aksel Fosberg! Cały długi rok męczył się i oszczędzał każdego pensa, by zbudować ten dom dla Lili Fletcher! Co pocznie teraz? Jakby mu Bejlis mógł przyjść z pomocą? Jak mogli by wszyscy ci sąsiedzi pomóc człowiekowi, którego los obrał za cel pocisków swoich brutalnych żartów — a o najbrutalniejszym z nich miał się dopiero dowiedzieć! Z łzami w oczach wróciła do mieszkania.

W pokoju roznieciła ogień i przysunęła krzesło pod lampę, by nad książką czekać powrotu Bejlisa, gdy nagle wzdrygnęła się, usłyszawszy napół trwożne, napół rozkazujące pukanie do drzwi zewnętrznych. Wstała i otworzyła je: w głębokim cieniu rozeznała niewyraźne zarysy jakiejś postaci. Cichy głos spytał:

— Przepraszam — czy pani przeszkadzać?

Elza poznała odrazu głos Zenki, żony Naty Brazella. Żaden z głosów, jakie kiedykolwiek słyszała, nie posiadał tej miękkiej melodyjności.

— Och, Zenka! Proszę wejść, wcale mi pani nie przeszkadza! Jestem sama.

Przybyła szła za nią przez hall do pokoju, swemi skośnemi, nieufnemi oczyma powoli rozglądając się dokoła. Jedną ręką przytrzymywała na piersi swój barwny szal.

— Proszę usiąść, Zenko!

Dziwnie płynnym ruchem Zenka osunęła się na krzesło, wskazane przez Elzę. Była bez kapelusza, w bujnych czarnych puklach włosy jej wiły się koło jej uszu. Elza oszołomiona, musiała sobie powiedzieć, że nigdy w życiu nie widziała równie pięknej istoty.

— Ja nie wolno przyjść! Ja bać się, że zrobić dużo kłopotu! — usprawiedliwiała się jeszcze.

— Nie, nie, Zenko! Chciałam sobie właśnie zaparzyć trochę kawy — pomoże mi ją pani wypić. Bejlisa niema — czy pani widziała pożar?

— Tak, tak, strasznie! Ja się bać!

— Czy Nate pomagał ratować?

— On? Nie, on na północ strzelać kaczki. Jutro on wrócić.

Elza skierowała się do kuchni. — Tylko minutkę, Zenko! Przyrządzę kawę — rzekła. — A może pani woli filiżankę kakao?

Zenka zdawała się nie słyszeć zapytania. Oczy jej płomiennem spojrzeniem zawisły na różnobarwnej wazie na fortepianie. Odrzekła roztargniona: — Tak proszę pani!

Wyszedłszy do kuchni, Elza zastanawiała się, co też mogło skłonić dziewczynę do przywędrowania o tej porze z Rowu i zapukania do jej drzwi. Czy spodziewała się zastać Bejlisa? Uporczywie powstrzymywała nerwowe drżenie ust, odrzucając tę szkaradną myśl. Dokądkolwiek lekkomyślność mogła zawieść Carewów, ona nie pozwoli porwać się swym uczuciom, nie uwierzy, że Bejlis nie zapomniał jeszcze Zenki Wolf, dziewczyny z południowej dzielnicy Hurley. A jednak — czyż nie słyszała pogróżki Naty Brazella? W rozterce z samą sobą, że dręczy się tą obawą, dumnie podniosła głowę.

W pokoju zastała swego gościa na tem samem krześle co wpierw, z głową przytuloną do poręczy i nogami wsuniętemi pod siebie. Za jej wejściem Zenka szybko się wyprostowała i przybrała sztywną, przyzwoitą pozycję. Zmiana ta dokonała się tak szybko, że Elza, mimo woli rozgniewana tem, nie mogła jednak powstrzymać uśmiechu. Postawiła na stoliku filiżankę kakao i cukrem posypaną buchtę, a sama usiadła na kanapie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

15 ST. PONIŻEJ ZERA. Fala syberyjskiego mrozu, jaka napłynęła w nocy z wtorku na środę cofa się powoli. Jeszcze zostały jednak forpoczty mrozowe i temperatura waha się od 15 st. C. w śródmieściu do 20 st. C. na peryferjach. Największy procent ludzi zgłoszonych na stację ratunkową z odmrożonemi kończynami stanowiła młodzież szkół powszechnych i średnich. Pociągi szkolne przybywały do Lwowa prawie puste. Na ulicach podobnie jak 4 lata temu płoną ogniska, a służba policyjna zmienia się co 2 godziny. Dla bezrobotnych przeznaczono 70 wagonów węgla.

WALKA O FURKI Z DRZEWEM. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej wniósł tow. Żelaszkiewicz interpelację do prez. miasta, na jakiej podstawie magistrat wydał zakaz drobnej sprzedaży taniego drzewa przez okoliczną ludność wiejską. Zakaz ten opublikowano afiszami, przez co utrudniono zbiedzonej ludności zaopatrzenie się w opał. Jak się dowiadujemy, zakaz ten, który wywołał powszechne oburzenie został cofnięty.

ŚMIERTELNY WYPADEK ZACZADZENIA. Ubiegłej nocy uległ śmiertelnemu zaczadzeniu Fr. Rados lat 46, ogrodnik OO. Reformatów (Janowska 66). Rados ułożył się na spoczynek, koło pieca w cieplarni i więcej nie wstał. Lekarz miejski stwierdził śmierć i zwłoki polecił odstawić do Inst. medycyny sądowej.

ZAMKNIĘCIE EPIDEMICZNYCH BARAKÓW. Z powodu zmniejszenia się ilości wypadków szkarlatyny we Lwowie, władze sanitarne zdecydowały zamknięcie baraków epidemicznych przy ul. Janowskiej.

GARDEROBA. Za kradzież garderoby na szkodę Binenwalda Bernarda (Szaszkiewicza 2) aresztowano Kurzyk Teresę. Również za kradzież garderoby aresztowano Zarańską Annę, za kradzież garderoby na szkodę Rubina Markusa, właściciela sklepu (Kazimierzowska 15).

KIESZONKOWIEC I WŁAMYWACZE. Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej aresztowano Józefa Plekana, a z narzędziami do włamania przytrzymano Stefana Sośnickiego i Józefa Fleischera.

POŻAR MIESZKANIOWY. W mieszkaniu Bronisławy Domaszewskiej (Potockiego 38) wskutek wadliwej budowy komina powstał pożar, który zniszczył pruską ściankę.

SŁODKA KRADZIEŻ. Za systematyczną kradzież czekolady na szkodę Wilhelma Bernarda, właściciela cukierniczej pracowni (Kazimierzowska 15) aresztowano Piotra Hawrylę z Zamarstynowa.

Ze sportu

DZIESIĄTY ROCZNIK „WIERCHÓW", jako bezpłatną premję roczną, mogą odbierać członkowie oddziału lwowskiego polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w lokalu Towarzystwa (plac Marjacki 4) w godzinach od 11 do 13 i od 18 do 20, oraz w sklepie firmy Krawjański i Czołowski (plac Marjacki 8). Równocześnie zarząd oddziału PTT przypomina, że w wyżej wymienionych lokalach można nabywać nalepki legitymacyjne na rok 1933.

ŻKS JUTRZENKA WE LWOWIE. Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się 12 lutego w lokalu klubu (Rynek 19) o godzinie 9 rano, a nie jak poprzednio podano dnia 29 stycznia.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 28 stycznia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 14.00: Audycja żołnierska. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: „Tereny narciarskie Huculszczyzny". 17.00: Audycja dla chorych. 17.30: Koncert orkiestry. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Muzyka lekka. 18.55: Lwowska kronika tygodniowa z r. 1859. 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert lwowskiego chóru synagogalnego. 21.00: Koncert z Warszawy. 22.05 Koncert szopenowski. 22.40: Feljeton. 22.55: Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka taneczna. W przerwie: Wiadomości z kraju dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Niedziela 29 stycznia

10.05: Nabożeństwo. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „Kolumna Zygmunta w Warszawie". 17.00: Koncert solistów. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.25: Audycja ku czci Jana Augusta Kisielewskiego. 20.00: Polskie tańce i pieśni ludowe. 21.30: Wiadomości sportowe. 21.40: Recital skrzypcowy. 22.30—24.00: Muzyka taneczna.

Walne zebranie Bratniej Pomocy studentów politechniki

W dniu 25 stycznia w sali balowej II Domu Techników odbyło się doroczne walne zebranie Bratniej pomocy studentów politechniki. Zebranie trwało całą noc i skończyło się dopiero o godzinie 8 rano. Kto obserwował przebieg zebrania, ten mógł stwierdzić, jaką niepopularnością cieszy się młodzież z pod znaku BB. Niezadowolonej z gospodarki endeckiej młodzieży jest pokaźna grupa studentów, która zmalała, gdy do opozycji również przeszedł legjon młodych kombinatorów, legjon bussinesmanów, żonglujących przekonaniem jak parą tenisowych piłek.

Sanatorzy chcieli potraktować wybory do Bratniaka, jako trampolinę, ułożoną na karkach niezadowolonych, a krzyżem świętym od „poszukiwaczy programów" i melodeklamatorów o Piłsudskim, się odżegnujących. Młodzież socjalistyczna, a z nią młodzież ludowa, powstrzymała się od głosowania. Młodzież socjalistyczna, której celem jest zorganizowanie studjującej młodzieży i postawienie jej w szeregi klasowego ruchu robotniczego, aczkolwiek wysoce niezadowolona z gospodarki w Bratniaku, nie poparła legjonu młodych, rozumiejąc dobrze jego tendencje, zaś za słabą była, by występować indywidualnie.

Obserwując przebieg walnego zgromadzenia Bratniaka, stwierdzić trzeba, że mimo ogromnej pauperyzacji całego społeczeństwa i proletaryzacji stanu średniego, mimo ciągłego zarysowywania się sprzeczności interesów świata pracy i kapitału, większość studentów ślepo wierzy przesłankom i kategorjom właściwym ludziom ubiegłej epoki. Inteligencja zawodowa w czwartem dziesięcioleciu XX wieku żyje w podobnej zależności, jak niewolnik średniowiecza, zda się nie zdawać sobie sprawy, że bezrobocie grozi także nietylko robotnikowi, zastąpionemu przez wynalazki, ale i studentowi po wyjściu z uczelni, zda się nie dostrzegać, że należy do świata pracy. — W głosowaniu okazała zupełna znikomość wpływów młodych sanatorów.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES VINZENZA

Sprawa nadużyć w „Polminie", znajdzie poraz wtóry swój epilog przed sądem apelacyjnym w dniu 27 lutego br. Oskarżonym jest, jak czytelnicy przypominają sobie, dr. Stanisław Vinzenz, luminarz pomajowych i majowych „zbawców". Kwota sprzeniewierzona obraca się około miljona złotych. Oskarżać będzie prokurator Hryniewiecki.

SKAZANIE MORDERCY

W wyniku procesu przed przysięgłymi w Przemyślu przeciw Stanisławowi Maksymowi z Żórawicy, oskarżonemu, jak czytelnicy przypominają sobie o to, że 13 listopada 1932 roku na cmentarzu przysiołka „Bażantarnia" w Żórawicy, zamordował Marję Pierut, swą kochankę, podrzynając jej gardło nożem, zapadł wyrok skazujący mordercę na dożywotnie więzienie.

PRZED WYROKIEM W PROCESIE O KOMUNIZM

W procesie toczącym się od tygodnia przed sądem przysięgłych przeciw 11 oskarżonym o komunizm, nastąpiło wczoraj zamknięcie postępowania dowodowego. Wyrok zapadnie dziś.

BRAK PRACY ZMUSIŁ ICH DO KRADZIEŻY

Wczoraj przed sądem stanęli jako oskarżeni o okradanie sklepów żywnościowych, majster szewski Kardasz, oraz pomocnicy Czyż, Komin i Lipa. Oskarżeni przyznali się do winy, tłumacząc się, że zupełny brak pracy i głód zmusił ich do kradzieży. Sąd po rozprawie skazał Kardasza na 18 miesięcy, a Lipę na 1 rok więzienia z zawieszeniem na cztery lata. Dwóch oskarżonych sąd uwolnił.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

KOMUNIKATY

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Posiedzenie Komitetu Wykonawczego dziś o godzinie 19 min. 30.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym. Obecność wszystkich członków wydziału konieczna.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Zebranie członków w poniedziałek 30 bm. o godzinie 7 wieczorem z referatem tow. dr. Jonasa pod tytułem „Kulisy a skutki wojny". O godzinie 6·30 wieczorem posiedzenie zarządu. Uprasza się o punktualne przybycie.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE CZŁONKIŃ SEKCJI KOBIET odbędzie się we środę 1 lutego zamiast w dniu 25 bm.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ AKADEMICKIEJ zawiadamia, że sekretarjat urzęduje codziennie od godziny 17·30 do 18·30 w lokalu Sykstuska 21, II piętro. Każdego tygodnia w piątek zebrania dyskusyjne z referatami. Początek referatów o godzinie 19. Goście mile widziani.

LOKAL KOMITETU PPS NA LEWANDÓWCE przeniesiony został na ul. 3 Maja 17 do większej i obszerniejszej sali. Sekretarjat czynny jak poprzednio: we wtorki, czwartki i soboty. Towarzysze i sympatycy proszeni są o częste odwiedzanie lokalu.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Król żebraków".
APOLLO: „Raj podlotków" (Anny Ondra i Karol Lamacz).
ATLANTIC: „Bezdomni".
CASINO: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Nowarro).
CHIMERA: „Gehenna kobiety" i dodatek dźwiękowy.
GRAŻYNA: „Dzielny wojak Szwejk".
KOPERNIK: „Zungu".
MARYSIENKA: „Zungu".
MIRAŻ: „Niepotrzebna".
OAZA: „Mąż swojej żony" i rewja.
PALACE: „Hotel studentów".
PAN: „C. k. komenda serc".
PASAŻ: „Zemsta szaleńca" i „Znana saksofonistka".
PROMIEŃ: „Dziewczę z Prateru".
RAJ: „Banda Bubula".
STYLOWY: „Pat i Patachon" i rewja.
SWIT: „Biały ślad".
UCIECHA: „Cud wilków" i rewja.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.